Rok III WTOREK, 6 CZERWCA 1933 r. Nr. 154

NOWY CZAS

KATOWICE ul. Mielęckiego 8 Telefon 29-48

10 GR.

REPREZENTACJ
BIELSKO, Kolejowa ... SOSNOWIEC ... CIESZYN ulica Głęboka Nr. 24 RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 8 TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Belgja-Polska 1:0

Szczęśliwe zwycięstwo gości po równorzędnej grze

Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Polska — Belgja, które w niedzielę, zostało rozegrane w Warszawie, zakończyło się nieszczęśliwą porażką drużyny polskiej w stosunku 1:0.

Mecz, rozegrany wobec rekordowej ilości 12.000 widzów, toczył się przez całą pierwszą połowę przy „wybitnej przewadze naszego zespołu, który stale prawie gościł pod bramką przeciwnika. Powolność naszego ataku nie pozwoliła jednak zadokumentować tej przewagi cyfrowo, podczas kiedy jeden z nielicznych wypadów belgijskich zakończył się zdobyciem bramki przez środkowego napastnika.

Po przerwie gra była zupełnie wyrównana, ale usilne starania obu drużyn nie przyniosły już zmiany rezultatu. Poziom meczu był nieoczekiwanie niski, a żadna z drużyn nie potrafiła wybić się ponad zwykłą przeciętność. Przebiegowi gry odpowiadałby najlepiej wynik remisowy.

Sędziował doskonale Czech Cejnar.

„Orzeł Biały" nad Atlantykiem

Polski lot z Nowego Jorku do Warszawy

NOWY JORK, 5.6. — Bracia Bolesław i Józef Adamowicz z Brooklynu planują lot z Nowego Jorku do Warszawy.

Do lotu tego przygotowują się już od czterech lat, lecz dopiero ostatniemi czasy udało się im zgromadzić potrzebne środki na kupno od towarzystwa Bellanca samolotu, który nosić będzie nazwę „Orzeł Biały".

Bracia Adamowicz planują lot swój na miesiąc czerwiec.

Straszna katastrofa kolejowa

Kurjer wykoleił się pod Nantes -- 15 trupów, 100 rannych

PARYŻ, 5.6. — W okresie świątecznym wydarzyła się straszna katastrofa pociągu kurjerskiego, idącego z Paryża do Bretonji.

Na kilka kilometrów przed stacją Nantes wykoleił się w niedzielę rano kurjer, pędzący z szybkością 95 klm. na godzinę wskutek pomyłki maszynisty, który nie zauważył sygnału, nakazującego zwolnienie biegu pociągu.

Do chwili obecnej wydobyto 15 trupów i przeszło 100 rannych. Byli to przeważnie wycieczkowicze, udający się z Paryża na święta nad brzeg oceanu i kanału La Manche.

Jednocześnie komunikują do prasy paryskiej, że na wielu drogach nastąpiły liczne zderzenia samochodów i wypadki motocyklowe, które pociągnęły za sobą kilku zabitych i sporą liczbę rannych.

Procesje profanowane

przez zbrodniczą agitację

LWÓW, 5.6. — Pochody cerkiewnych procesyj na cmentarz Janowski we Lwowie na mogiły ukraińskich żołnierzy wykorzystują nacjonaliści z OUN dla celów agitacyjnych.

W niedzielę popołudniu, gdy tłum, biorący udział w procesji znalazł się na cmentarzu, rozrzucono ulotki z antypaństwową treścią.

Powstało wielkie zamieszanie, z którego usiłowali skorzystać kolporterzy ulotek i zbiec, jednak policja wyłowiła wszystkich i aresztowała 7 osób, w tem 1 kobietę.

Ponadto policja skonfiskowała 2 wieńce cierniowe z antypaństwowemi napisami.

Aresztowanych odwieziono samochodem do wydziału śledczego, który wdrożył dochodzenia.

Lot naokoło świata

Mattern w Oslo i Moskwie

OSLO (Norwegja), 5.6 — Odbywający lot naokoło świata lotnik amerykański Mattern przybył tu o godzinie 4 min. 20 nad ranem.

Po półtoragodzinnym odpoczynku Mattern wystartował w kierunku Moskwy.

MOSKWA, 5.6. — Na lotnisku moskiewskiem wylądował Mattern o godzinie 4 min. 5. (Według naszego czasu 2-ga min. 5 pp.).

Aresztowanie

djaka cerkiewnego

LWÓW, 5.6. — Na polecenie władz sądowych we Lwowie przeprowadziła policja rewizję w mieszkaniu djaka cerkiewnego w Bryńcach, pow. Bóbrka, Michała Hołoda, którego następ nie aresztowała i odstawiła do więzienia sądowego w Bóbrce. Akta sprawy odesłano do prokuratora we Lwowie.

Przyczyna aresztowania nieznana.

Międzynarodowy obóz akademików

nad polskiem morzem

W dniu 4 czerwca rozpoczął się w Warszawie zjazd Rady Nacz. Akademickiego Związku Morskiego.

Na zjazd przybyły wszystkie ośrodki akademickie, a mianowicie z Gdańska, Gdyni, Poznania, Krakowa, Lwowa, Lublina, Warszawy, Wilna. Przedmiotem obrad Rady Naczelnej Akademickiego Związku Morskiego jest przedewszystkiem zorganizowanie międzynarodowego obozu morskiego w Gdyni i Jastarni. Przewiduje się udział kilkuset akademików z kraju i zagranicy. (Węgrzy i Czesi).

Pozatem Rada Naczelna zajmuje się sprawami organizacyjnemi oraz kupnem taboru żeglarskiego.

Przewiduje się kupno skunera, 4 jachtów większych, 5 mniejszych oraz około 5 jolek.

Hojny dar na lotnictwo

LWÓW, 5.6. — Hr. Jakób Potocki, właściciel dóbr w pow. brzeżańskim ofiarował na cele LOPP pod lotnisko w Brzeżanach obszar 30 morgów gruntu, przedstawiający wartość kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Hojny dar jest tembardziej cenny, dla państwa i województwa tarnopolskiego, że lotnisko brzeżańskie będzie stanowiło bardzo ważny węzeł komunikacji lotniczej, a z drugiej strony świadczy o niezwykłem obywatelskiem poczuciu ofiarodawcy.

Dramat młodej mężatki

Nieporozumienia z rodziną zakończyła śmierć

ŁÓDŹ, 5.6—W Gałgówku pod Łodzią w krzakach przydrożnych znaleziono zwłoki młodej kobiety. Zmarłą okazała się 18-letnia mężatka, Janina Wawrzonek, która dopiero w ub. roku w jednem z gimnazjów łódzkich zdała maturę.

Niedawno poznała ona znacznie starszego od siebie mężczyznę, 42-letniego Jana Wawrzonka, w którym zakochała się i z którego wyszła zamąż w tajemnicy przed rodziną. Kiedy rodzina dowiedziała się o tem, zerwała całkowicie z młodą mężatką.

Fakt ten podziałał na młodziutką małżonkę tak, że postanowiła odebrać sobie życie. Dokonała tego, strzelając sobie z rewolweru w usta.

Zastanówmy się trochę...

Pięć groszy za godzinę pracy

Radom gości u siebie ruchomą wystawę chałupniczą, zorganizowaną przez polskie Towarzystwo polityki społecznej.

Stolica miała taką wystawę u siebie w roku 1931-ym. Pisaliśmy o niej wówczas obszernie. Ale w każdym razie — nie za obszernie. Nie za obszernie — jak na 300 tysięcy ludzi, którzy w Polsce uprawiają chałupnictwo.

Przypomnijmy więc sobie raz jeszcze: czeladnik krawiecki zarabia około 20 do 25 gr. za godzinę pracy, a w Brzezinach pod Łodzią zarobki rozpoczynają się już od 7 gr. Chałupnicy zegarmistrzowscy pobierają za swą żmudną pracę około 20 gr. za zmontowanie jednego zegarka, a trzeba dodać, że pracownik wykwalifikowany może zmontować najwyżej 12 zegarków na dobę.

Równie źle wynagradzana jest praca przy wyrobie kłódek. Według stawek zarobkowych obowiązujących w Świątnikach wykwalifikowany ślusarz, pracujący po 15 godzin na dobę zarabia 4 do 6 gr. na godzinę.

Szwaczka chałupniczka dostaje od hurtownika za uszycie koszuli 12 gr., za uszycie kalesonów 5 gr. Za godzinę pracy przy mozolnym zawodzie koronkarskim chałupnik dostaje około 10 groszy.

Za barwne ubranko ułańskie dla dzieci chałupnik dostaje 3 zł. W sklepie takie ubranko kosztuje 12 zł. Zarobki w zawodzie zabawkarskim sięgają aż 30 gr. za godzinę pracy.

Zarobki chałupników garncarskich, zgrupowanych przeważnie w województwach wschodnich, nie przekraczają 5 — 10 groszy za godzinę pracy...

Tak — wszystko to już wiemy... Ale te rzeczy nie rodzą się same z siebie... Ta niesłychana nędza, te zarobki sięgające... jednego złotego za cały dzień pracy mają swoich pośredników, pomocników, współwinowajców...

Nic nam o tem owe wystawy nie mówią... A szkoda!...

Bo to jest właśnie najciekawsze i bodaj, że najważniejsze...

Jeśli opinja publiczna ma domagać się zmiany tych straszliwych stosunków, jeśli trzeba taką chorobę leczyć, trzeba wprzód poznać dokładnie jej współczynniki, jej źródła, jej bakterje, jej winowajców...

Cenimy bardzo doniosłą pracę i inicjatywę Towarzystwa polityki społecznej.

Cenić będziemy jeszcze więcej, gdy zechce opracować i wskazać, kto też na tej mordędze chałupników przedewszystkiem zarabia, ile i w jaki sposób.

Przecież my, nabywcy, płacimy ceny normalne i dość wysokie. Gdzie więc podziewa się ta niesłychana, potworna różnica?

Trzeba to wyjaśnić...

Albowiem cóż przyjdzie nędzarzom z tego, że się ich nędzy przyjrzą inni? I nic więcej?!

Wskazać trzeba winowajców bez względu na to, kto i jacy są oni...

To będzie dopiero właściwa djagnoza — i wówczas będzie można leczyć...

Wielki mityng lotniczy
na poznańskiem lotnisku

POZNAŃ, 5.6 — W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbył się na lotnisku cywilnem w Ławicy wielki meeting lotniczy, zorganizowany przez Aeroklub poznański, który zgromadził kilkanaście tysięcy osób. Na program zawodów złożyły się skoki ze spadochronami, wykonane przez oficerów 3 p. lotn. popisy samolotu PWS 24, pokazy szybowca CWJ 1, na którym porucznik Baranowski oraz p. Modlikowska dokonali lotów.

Ogromne zainteresowanie wywołały akrobacje mjra Pawlikowskiego z 3 p. lotn., wykonane z wielką precyzją. W wyścigach w trójkącie zwyciężył p. Talarczyk z Poznania na samolocie Morrison. Drugim był p. Litwiński ze Śląska na PZL 3, trzecim p. Kapuściński z Poznania na RWD 4. Startowało 8 maszyn. Dalej odbył się lot na orjentację, w którym wzięło udział 5 maszyn. Zwyciężył p. Kapuściński z Poznania na RWD 4.

Maszyna PZL 19, pilotowana przez p. Mościckiego, musiała lądować pod Śremem z powodu defektu pompki oliwnej. Defekt ten szybko naprawiono, poczem pilot powrócił na lotnisko.

W zawodach wzięli udział członkowie Aeroklubu z Bydgoszczy i Śląska. Natomiast zapowiedziane akrobacje kpt. Bajana i por. Orłowskiego, oraz pokaz pociągu szybowców, nie odbyły się.

Bestjalski czyn konduktora
Zepchnął bezrobotnego pod koła pociągu

LWÓW, 5.6. — Do szpitala powszechnego we Lwowie przywieziono w pożałowania godnym stanie 23-letniego robotnika wiejskiego, Mykitę Marka, z Tysanowic, pow. Żydaczów, ofiarę niezwykle bestjalskiego postępku konduktora kolejowego.

W zamiarze znalezienia pracy wyruszył Mrak w sobotę w nocy do Sambora, idąc pieszo torem kolejowym. Niedaleko stacji Koropuż dopędził go pociąg osobowy nr. 2115, idący w kierunku Sambora. Ponieważ w tem miejscu z powodu wzniesienia pociąg posuwał się wolno, Mrak wskoczył na stopień wagonu. W tym momencie pojawił się konduktor, który rzucił się na niego z krzykiem.

Ponieważ pociąg począł szybciej zjeżdżać zgóry, Mrak bojąc się zeskoczyć, trzymał się kurczowo barjerki platformy. Zbrodniczy konduktor użył całej swej siły i poderwawszy ręce Mrakowi, gwałtownem uderzeniem zepchnął go na tor. Nieszczęśliwy dostał się pod koła pociągu, które zmiażdżyły mu prawą nogę i odcięły lewą stopę. Konduktor pozostawił ofiarę na pastwę losu, nie zatrzymując pociągu. Dopiero w jakiś czas potem znaleziono zmasakrowanego człowieka i odwieziono go najbliższym pociągiem do szpitala we Lwowie. Stan Mraka jest groźny.

Policja powiadomiła o czynie nieludzkiego konduktora prokuratora 5-go rejonu, który zarządził poszukiwania za nim.

Sowiety ostro protestują
przeciw metodom Japonji

MOSKWA, 5.6. — W związku z przerwaniem komunikacji pomiędzy kolejami Wschodnio-Chińską i Usuryjską zastępca komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Sokolnikow złożył na ręce ambasadora japońskiego Otha energiczny protest, zwracając szczególną uwagę, że

„powyższy fakt stanowi jaskrawe pogwałcenie stanu prawnego kolei i został dokonany pod kierownictwem japońskiego urzędnika Sato w mandżurskiem ministerstwie komunikacji“.

Sokolnikow wyraził nadzieję, że Japonja pośrednicząc w sprawie radykalnego załatwienia sprawy Wschodnio-Chińskiej (kwestja sprzedaży) przywróci komunikację i zapobiegnie powtórzeniu się podobnych wypadków.

Jak słychać rozmowa Sokolnikowa z ambasadorem japońskim trwała

około 2 godzin i miała przebieg bardzo ostry.

Co mówi Hitler?
Atak na Austrję

WIEDEŃ, 5.6. — Jeden z dzienników wiedeńskich zamieszcza prywatny list, otrzymany z Berlina, w którym autor opisując obecne stosunki w Niemczech hitlerowskich i ostrzegając Austrję przed przyłączeniem się do Rzeszy, przytacza słowa samego Hitlera, znamienne dla jego zamiarów wobec Austrji.

Hitler miał mianowicie oświadczyć, że gotów jest do kompromisów i ustępstw w różnych kwestjach.

Jedynie w dwóch punktach postanowił być całkowicie konsekwentny i niewzruszony, w kwestji żydowskiej i austrjackiej. Austrja musi się stać częścią składową Rzeszy.

Potworna morderczyni

BRUKSELA, 5.6 — W pewnym szpitalu w pobliżu Namur, ujawniono wczoraj niezwykle potworny fakt. Oto mianowicie w ciągu ostatnich dni nastąpiło w szpitalu tym kilkanaście nieoczekiwanych zgonów pacjentów, którzy już byli właściwie w rekonwalescencji.

Śledztwo zarządzone w tej sprawie objęło cały personel tej kliniki, a tą drogą znaleziono ostatecznie sprawcę.

Jest nim 19-letnia pielęgniarka, która w toku dochodzenia przyznała się, że chorym wsypała znaczną dawkę morfiny do czarnej kawy, podanej im wieczorem, a to w tym celu, aby usnęli i w ciągu nocy nie potrzebowali jej niepokoić.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne nie zapowiadają się zbyt pomyślnie i mogą dać powód do niezadowolenia lub sprowadzić gorsze nastroje.

Południe przynosi lepszą passę, nadającą się do ekspansji życiowej. Jest to odpowiednia pora do załatwiania spraw, które mają pozostać w ukryciu i do czynienia odkryć.

Pod wieczór zaznaczy się wzrastająca ekspansja intelektu, która osiągnie najwyższe natężenie po godz. 17-ej, przynosząc wynalazczość, oryginalność, nowe idee, doskonałe pomysły.

Po godz. 21-ej zaznaczy się zainteresowanie rozrywkami, zabawą, sztuką, w związku z powodzeniem w miłości i nowemi znajomościami, zawartemi z osobami płci odmiennej.

W Równem spadł śnieg

RÓWNE, 5.6. — W niedzielę 4 b. m. na pograniczu polsko-sowieckiem w okolicy Równego spadł śnieg, który pokrył cienką warstwą pola, przyczem temperatura znacznie się obniżyła.

Fakt ten wywołał przygnębienie wśród rolników, ponieważ niespodziewane przymrozki i śniegi odbiją się fatalnie na sadownictwie.

Również według wiadomości z poza granicy, na Ukrainie sowieckiej spadł śnieg i panuje zimno.

Samolot sanitarny „Lublin“
zdobył puhar Rafaela

MADRYT, 5.6. — Na drugim kongresie lotnictwa sanitarnego, samolot polski „Lublin“ w obsadzie mjr. dr. Michalika i kpt. pilota Janickiego, zdobył pierwszą nagrodę — puhar Rafaela za sprawność i najlepsze przystosowanie do celów lotnictwa sanitarnego.

Drugą nagrodę otrzymał samolot francuski.

Wielki zjazd w Gdyni

GDYNIA, 5.6. — Bawi tu na wywczasach świątecznych zgórą 8 tysięcy osób z całej Polski.

Turyści przybyli do Gdyni specjalnemi pociągami wycieczkowemi, autobusami i samochodami.

Szczyt Everestu -- ciągle nie zdobyty
mimo nadludzkich wysiłków

Wielu jest powołanych, ale jak dotąd — ani jednego wybrańca, którego stopa dosięgłaby najwyższy szczyt świata Everestu.

Wyznawcy Buddy gorąco wzbraniają się od „kalania ludzkim oddechem" świętej góry, ale europejscy natręci nie mają tych skrupułów i radziby zatknąć sztandar swego państwa na szczycie Everestu.

Wyprawy, rzadkie coprawda, kończą się zwykle fiaskiem. Tak było z ostatnią w roku 1924, tak będzie zapewne, sądząc z dotychczasowych wyników — z obecną.

Mowa tu nie o głośnej wyprawie lotniczej, która zerknęła na upragniony szczyt — z wysokości samolotu. Równocześnie z nią wyruszyła druga wyprawa angielska, piesza. Pełznie ślimaczym krokiem, wytrwale, rozkładając się obozem na coraz to wyższej kondygnacji.

Najwyższy obóz, VI-y, znajduje się na zawrotnej wysokości 8000 metrów. Wyruszyli zeń dwaj członkowie ekspedycji, Harris i Wagner, biorąc tę samą drogę, którą w 1924 roku szli Mallory i Irvine, dwie tragiczne ofiary świętego szczytu.

Wyszli raźno: szczyt zdawał się tuż, tuż. Byli pewni zwycięstwa. Ale w górach perspektywa rozciąga się, jak guma. Nadeszło południe, i wędrowcy przekonali się ze zdumieniem, że obóz mają pod stopami, a niebotyczny szczyt ciągle tonie w chmurach. Szaleństwem byłoby iść dalej w mrokach nocy i temperaturze polarnej. Ciążyły nogi, ciążyły maski tlenowe. Wrócili. Jedyną zdobyczą było.. zardzewiałe okucie ciupagi, pamiątka po tragicznej ekspedycji Mallorego. Żelastwo leżało w załamku skały, która po raz drugi dotknęła ludzka stopa. Maskota, czy groźne memento?

Harris i Wagner, po jednodniowym odpoczynku, postanowili wznowić marsz. W międzyczasie wyruszyła druga para, Smythe i Shipton. Z jakim wynikiem — dotąd niewiadomo.

Kontrabanda miłości i tytoniu
między Belgją a Francją

Na granicy Belgji i Francji odkryto tunel długości półtora kilometra, służący przemytnikom tytoniu do potajemnych transportów.

Przedsiębiorstwo było zakrojone na szerszą skalę i dawało równie poważne zyski pp. akcjonarjuszom.

Tunel zaczynał się w ogrodzie pewnej willi po stronie francuskiej, drugi zaś wylot ukrywał stary park magnackiej posiadłości w Belgji, nabytej przez bandę przemytników.

Obliczają, że dzienny obrót towarów (przeważnie tytoniu do Francji, gdzie monopol państwowy uprawia politykę nietylko sztywnych, ale i lichwiarskich cen) wynosił kilkadziesiąt tysięcy fr. i ten intymny dom handlowy prosperowałby być może długie jeszcze lata, gdyby nie wdał był się w interes figlarz amorek.

Mianowicie tunelu zaczęła używać jako dyskretnej drogi na schadzki małżonka jednego z francuskich członków bandy... Celem jej wycieczek było terytorjum belgijskie, na którem żył luby.

Niestety luby ten okazał się detektywem, który wytropił tunel w chwili przewożenia partji 1500 kg. tytoniu.

—————):*:(—————

U wrót śmierci
na dnie ziejącego piekłem wulkanu

Wulkan Miharayama na japońskiej wyspie Oshima jest w ostatnich czasach ulubionem miejscem samobójców. Rzucają się w jego przepaść w przekonaniu, że pochłonie ich ogień ziemi i w jednej chwili skróci ich życiowe męki.

Władze japońskie, przeciwdziałając manji samobójczej, postawiły przy kraterze posterunek policyjny, a opinja publiczna, jak może walczy z tym nowym sposobem „harakiri".

Aby przekonać entuzjastów śmierci na dnie wulkanu, że nie przychodzi ona tak łatwo, naczelny redaktor dziennika „Yomiru" postanowił dotrzeć na dno krateru.

Śmiały dziennikarz opuścił się po linie na głębokość 360 metrów i stwierdził, iż wnętrze ziemi wydziela nieprzyjemne gazy o zapachu siarki, której opary sięgają wysoko do góry.

Dziennikarz przebył w kraterze 8 minut i powrócił na powierzchnię, bynajmniej ni échwaląc sobie pobytu w „piekielnych czeluściach ziemi"...

Może jego doświadczenie przekona kandydatów na samobójców, iż wymarzony przez nich rodzaj śmierci nie wart jest zachodu, jakiego potrzeba do omylenia czujności posterunku policyjnego u wrót śmierci.

—————):*:(—————

Sałatka z pająków
Szarańcza w masełku...

Prof. Bristoy wydał książkę o narodach owadożerczych. Okazuje się, że wszystkie inne nie doceniają najpożywniejszych potraw.

Np. szarańcza. I przysmak i sytna. Na maśle smażona podaje się i w Paryżu, ale tylko raz do roku na bankiecie towarzystwa aklimatyzacji.

Całe menu na tym bankiecie jest zwarjowane. Szarańczę sprowadza się na ten bankiet samolotem z Syrji, by była świeża...

Prof. Bristoy przypomina, że biblja żydom pozwalała jeść 4 gatunki szarańczy i utrzymuje, że „manna" nie była niczem innem, tylko chmura tłuściutkiej szarańczy, którą synowie Izraela chrupali na pustyni.

Autor twierdzi też, że lud z Laos jest tylko dlatego tęższy i wyższy niż w pobliskim Siamie, że jada chętnie pająki. Jak u nas żur z kartoflami...

Pająk jest bardzo pożywny. Zawiera 63 proc. białka, gdy ryba 20 proc. No i apetyczny...

Ludność afrykańska nie zna takich kłopotów kulinarnych, jak my, gdyż nie wybredza i wszystko, co rośnie, uważa za dar boży.

Ubożsi spożywają pająki, chrząszcze, koniki polne, gąsienice, szarańczę i t. p. na surowo. Zamożniejsi smyrla te frykasy w tłuszczu, lub wypiekają podpłomyki, które zagryzane świeżym owocem, zastępują im z powodzeniem nasze biszkopciki

Kto? Gdzie? Kiedy? Jak?
Żywa encyklopedja Moskwy

— Kto jest autorem Odyssei?

— Gdzie są największe hodowle trufli?

— Kiedy będzie ukończony kanał „Wolga — Moskwa"?

Żądni wiedzy obywatele sowieccy są nienasyceni w pytaniach, jak pięcioletnie dzieci, a rząd chcąc im ułatwić ten skrócony sposób zdobywania wiedzy, zakłada „poradnie informacyjne".

Pierwsza z nich, „Mosgorsprawka" powstała w Moskwie i zdążyła zdobyć sobie tysiące klientów. Trzeba przyznać, że daje odpowiedzi jasne i wyczerpujące, czem zachęceni klienci domagają się coraz nowych filij. Obecnie jest ich 110, w śródmieściu i na peryferjach. Otrzymują one conajmniej po 300 listów dziennie z najdalszych zakątków wyspy Kamczatki, z osad stepowych Kirgizów, a nawet z zagranicy. Odpowiedzi udzielane są natychmiast, nawet w tym wypadku, jeśli nie dołączono znaczku na odpowiedź. Dewizą „Mosgorsprawki" jest: „Ani jednego pytania bez odpowiedzi!" Są zresztą i pytania telefoniczne, w roku ubiegłym otrzymano ich „tylko" siedm miljonów!

Niektóre wątpliwości petentów wprawiają w kłopot nawet wszystko-wiedzącą „Mosgorsprawkę". Np. interpelowano z Kalifornji: „czy plan piatiletki istnieje naprawdę?", albo z Anglji: „Jaka religja jest w Z.S.R.R. panującą?". Odpowiedź — równie trudna, jak na pytanie rdzennego mieszkańca Bolszewji: „Gdzie i kiedy wykryto pierwsze mrówki jaskiniowe?"

„Mosgorsprawka" służy zresztą nietylko jako źródło informacyjne; oddaje też nieocenione usługi w roli... budzika. Bo w Sowietach niekażdy może się poszczycić zegarkiem, a wszyscy muszą stawić się punktualnie do pracy. Co robi zatem śpioch bez budzika? Prosi opiekuńczą instytucję o trzy słowa punktualnie o godzinie siódmej: „Za godzinę praca". I przykre to przypomnienie otrzymuje co ranka trzystu obywateli.

Kto nie może sam się uporać z czynnościami biurowemi, płaci 20 rubli miesięcznie „Mosgorsprawce" i ma za to prawo przekazywać telefoniczne zlecenia wykwalifikowanej sekretarce. 150 „towarzyszów-dygnitarzy" korzysta z tego dobrodziejstwa.

Kobieta płaci alimenty!
Sensacyjny wyrok sądu w Filadelfji

FILADELFJA, 5.6. — Zdarzył się tu pierwszy wypadek skazania kobiety na płacenie alimentów jej mężowi.

Niejaka pani Mary Martin, lat 60, właścicielka domu i matka dziewięciorga dzieci, skazana została na płacenie trzech dolarów tygodniowo mężowi swojemu, który został kaleką wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Olbrzymi pożar
zniszczył fabrykę krochmalu

TORUŃ, 5.6. — Wczoraj o g. 13 wybuchł wielki pożar w fabryce krochmalu sp. akc. „Luboń", znajdującej się na Jakóbskiem przedmieściu w Toruniu.

Dotychczas spłonęła hala maszyn, magazyny i zabudowania.

Straty obliczają na około miljon złotych.

Dzięki energicznej akcji straży pożarnej i policji ogień zlokalizowano.

Dogaszanie zgliszcz trwa.

Przyczyna pożaru narazie niestwierdzona. Śledztwo w toku.

—————):*:(—————

Wielkie pożary na Kresach

W lasach należących do maj. Orańczyce Stare, stanowiących własność p. Pawła Leżańskiego, w obrębie Linowo, powstał w d. 2 b. m. groźny pożar. Mimo natychmiat zorganizowanej akcji, ogień objął przestrzeń około 10 ha lasu. Huraganowy wiatr, podniecał ogień, tak, że dopiero o g. 6-ej wieczór zdołano pożar zlokalizować, gaszenie zgliszcz trwało całą noc. Przyczyna pożaru niewyjaśniona, poszlaki wskazują, iż jest to skutek wybryków pastuchów. W takich samych okolicznościach, zapalił się ten las przed miesiącem, wtedy jednak pożar został w zarodku stłumiony.

—————):*:(—————

Korony bez głów
Tyle zostało po monarchach

Ameryka, jak każdy dorobkiewicz, rada dotykać wszelkich symbolów władztwa dziedzicznego.

Niezapracowany grosz hrabicza imponuje tym biznesmenom. Za prawo wymalowania korony książęcej na drzwiczkach samochodu król wieprzków z Chicago płaci miljony.

Dzięki tej manji yankesów, wszystkie prawie korony po królach, przepędzonych z tronów wskutek ostatniej wojny, znalazły się w Ameryce i dziś mogą je oglądać zwiedzający wystawę w Chicago.

Jest tam tych koron dwadzieścia i wartość ich wynosi 300 miljonów dolarów.

Więcej warte od głów, które je zdobiły. Są tam korony carów, Wilhelma II, Habsburgów, a z dawniejszych — któregoś króla Anglji, Napoleona i papieża Leona XIII.

—————):*:(—————

„Pułaski"
z wycieczką do Kopenhagi

GDYNIA, 4.6. — Dziś, o godz. 13 wyruszył z Gdyni statek transatlantycki Pułaski na 4-dniową wycieczkę do Kopenhagi. Na pokładzie statku znajduje się 550 osób, a m. in. delegacja zarządu Towarzystwa polsko-duńskiego w Warszawie, oraz delegacja Yacht-Klubu Polski, która wręczy banderę klubową w Yacht-Klubie Królewskim w Kopenhadze.

Poradnik dla rolników i ogrodników działkowych

Wskazania na miesiąc czerwiec

DZIAŁ ROLNICZY

Plaga szkodników wiosennych i środki zapobiegawcze. Gąsienice żuka, łokasia i drucik (zwany drutowcem) rzucają się na jare zboża i buraki. Listki i piórka wschodzących roślin są pod ziemią podgryzione. Gąsienice te pojawiają się w ziemiach lekkich, pulchnych. W oziminach zaczynają niszczycielską robotę już w jesieni. Drutowca tępić można za pomocą walca pierścieniowego, co utrudnia łażenie owada do powierzchni ziemi, albo za pomocą wypatrywania miejsc, gdzie pod wieczór wyłażą. W miejscach tych kłaść przekrajane ziemniaki. Drutowce oblegają te ziemniaki w wielkich ilościach, a wtedy łatwo je zniszczyć. Żuka zbożowego doskonale tępi drób albo zwałowanie walcem pierścieniowym.

Na ślimaki bardzo dobrym sposobem jest posypywanie przed wieczorem wapnem niegaszonem, sproszkowanem albo ostrą ościstą jęczmienną plewą. Drób też je niszczy, zwłaszcza kaczki. Chrabąszcze w tym roku na szczęście nie pojawiły się z powodu chłodów. Zebrane i zalane wrzątkiem są doskonałym środkiem karmowym dla drobiu.

Rdza, śnieć, głownia i sporysz na zbożach. Przeciwko rdzy niema lekarstwa, o ile się już pojawi. Zabezpieczyć się można przez wydrenowanie gleby i unikanie dawania świeżego gnoju.

Śnieć głównie rzuca się na pszenicę, szczególnie w lata wilgotne. Jedynym sposobem jest bajcowanie ziarna do siewu, co dobre jest i na głównię. Na korzec pszenicy trzeba wziąć ćwierć kg. sinego kamienia, rozpuszczonego w kilku kwartach gorącej wody, potem zasypuje się pszenicę i nalewa 5 zwykłych konewek wody, aby ziarno dobrze wodą przykryć, do tego wlewa się uprzednio rozpuszczony siny kamień i miesza dokładnie. Wypływające na wierzch ziarna zbiera się i wyrzuca. Ziarno przestaje w tej wodzie 12 godzin, wieczorem odlewa się wodę, ziarno napęczniałe nieco wybiera się i, po wysuszeniu na klepisku, sieje się.

Prace przed sianokosami. Ziemniaki w 2 lub 3 tygodnie po pierwszem okopaniu obsypać znowu ziemią, ręcznie lub płużkiem. Buraki obredlać, a odmiany pastewne duże obsypywać radełkiem.

Sprzęt koniczyny. Najpierw zwykle kosi się koniczyny, a potem łąki. Koniczynę kosić wtedy, gdy zacznie kwitnąć, potem bowiem koniczyna drewnieje. Najlepiej suszyć na ostwiach lub trójnogach, względnie na kuczkach — kopkach. Pamiętać, aby kopki były w dzień zwózki obrócone knowiem do słońca. Koniczyna musi być zwieziona możliwie sucha, nie traci wtedy zapachu, ani koloru (co jest ważne przy sprzedaży) i nie zagrzewa się.

Sprzęt siana. Siano zgrabia się pod wieczór w wały w duże kupy, a kupy w stożki, o ile deszcz je spłucze, należy rozrzucić, by siano wyschło dokładnie przed zwiezieniem.

Tępienie kanianki. Kanianka robi w koniczynie wielkie spustoszenie; walczyć należy z nią bardzo energicznie. Miejsca w koniczynie porażone kanianką trzeba wyciąć przynajmniej na metr w kwadracie i to, co wycięte, wyrzucić z pola. Drugi sposób polega na zlewaniu miejsc porażonych kanianką, siarczanem żelaza (1 kilo na 6 litrów wody), podlewać konewką ogrodową. Robić to trzeba zawczasu, nim się kanianka rozwinie, a głównie nim zakwitnie.

Zbiór rzepaku. W końcu czerwca przypada zbiór rzepaku. Wiąże się go odrazu w małe snopki i układa go na wysokiej ścierni w dwa szeregi, strąkami ku sobie nachylone, aby rzepak wysechł należycie i doszedł. Przy ładnej pogodzie już po dwóch dniach można rzepak zwozić. Ładować na wóz najlepiej po rosie, rano lub wieczorem, na płachtach. Omłócony rzepak trzymać w suchem miejscu, płasko rozesłany i szuflować, aby wysechł należycie, bo inaczej spleśnieje. Nie trzymać nigdy rzepaku długo w strączkach, bo, skoro po deszczu słońce przygrzeje strąki, wtedy pękają one bardzo łatwo, i ziarno się wysypuje.

DZIAŁ OGRODNICZY

W sadzie. Po okwitnięciu drzew, po raz trzeci opryskujemy je płynami owado- i grzybobójczemi. Czereśnie, szczególnie wcześnie dojrzewające, zabezpieczamy przed ptactwem, np. oplątując koronę drzewa nitkami. Ziemię pod truskawkami wykładamy słomą, mchem, lub innemi materjałami, zabezpieczającemi owoce od zabrudzenia ziemią. Zaczynające się pojawiać wąsy, czyli rozłogi truskawek, usuwamy. Delikatne, wodniste owoce truskawek ostrożnie zbieramy, ucinając paznokciami ogonek i odrazu podczas zbioru segregujemy (nie dotykając owoców palcami) do łubianek lub koszyków, w których mają być wysyłane. Krzew winorośli, w celu otrzymania owoców, należy odpowiednio prowadzić, t. j. rozpinać i uszczykiwać. Gałęzie drzew, b. obarczone owocami, podpierać drągami, rozwidlonemi u góry, uważając jednak, aby gałęzie zbytnio się nie obcierały. Zbyt gęsty owoc przerywać. Agrest opryskiwać roztworem sody.

W ogrodzie warzywnym. Pomidory, hodowane nie na kopcach i fasolę nie karłoką palikować. Pozatem pomidory, zależnie od prowadzenia na jeden, dwa lub więcej pędów, przeciąć, przywiązać do palików i obsypać ziemią, a zabezpieczając od zarazy ziemniaczanej, opryskać cieczą bordoską. Obsypać kapustne, oraz sprawdzić, czy, szczególnie na spodniej stronie liści, nie zaczyna składać żółtych skupień jajeczek biały motyl bielinek-kapustnik, którego liszki potrafią zniszczyć całą plantację. Powierzchnię ziemi w warzywniku, szczególnie po ulewnym deszczu, wzruszać, co doskonale i szybko uskutecznia się przy pomocy ręcznego planetu, który, zależnie od potrzeby, zaopatrujemy w noże, pazurki lub radełka, a te ostatnie doskonale obsypują mniejsze warzywa. Oczywiście w rzadkach konieczne jest pielenie ręczne, które można połączyć z przerywaniem. Pamiętajmy, że pielenie „w porę“, t. j. póki zielsko jest jeszcze małe, ma nadzwyczaj ważne znaczenie w dorodności i plonie warzyw. Kalafiory zawiązujące róże cieniować, załamując liść nad kwiatem. Prócz nawozów sztucznych można teraz stosować zasilanie nazozami płynnemi (gnojówka), szczególnie do warzyw, hodowanych na liść. Zato warzywa, hodowane na owoc, np. ogórki, pomidory, bardziej potrzebują soli potasowych i fosforowych. Zbiór groszku na zielono, młdej kalarepki i sałaty głowiastej, tę ostatnią staramy się sadzić obecnie w miejcach zacienionych, obficie podlewając.

W ogrodzie ozdobnym. Młode trawniki bezwarunkowo należy oczyszczać z zielska, a stare kosić często, aby były ładne. Przekwitłe kwiaty usuwamy, sadząc inne, świeże. Młode dziczki róż oczkujemy w żywe oczko, t. j. tak, iż dadzą szlachetny pęd jeszcze tego roku. Róże i inne krzewy, opanowane przez choroby i szkodniki, np. mączniak, liszki, mszyce i t. p., zwalczamy odpowiedniemi środkami.

W pasiece. Zależnie od siły pnia, ilości czerwia i miodu dodajemy ramki, lecz nigdy puste, a z zeszłoroczną woszczyną, lub sztuczną węzą, gdyż wtedy ogromnie zaoszczędzamy pszczołom czasu, roboty i miodu. Gdy ule już pełne — szykujemy nadstawki (można je nawet dopasować do koszek), co pozwala nam otrzymywać miód czysty bez czerwia w komórkach. W rozpoczynającym się okresie rójki mieć w pogotowiu świeże, czyste ule i obserwować pnie, ewent. usuwać mateczniki, lub dzielić roje sztucznie.

Zaparcie. Doświadczenia lekarskie wykazały, że przy chorobach organów podbrzusza naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** zapewnia łagodne wypróżnienie.

Wściekły pies

pokąsał kobietę i swego pana

Wczoraj przedpołudniem na ulicy Opolskiej w Katowicach rzucił się pies Karola Kałuży (Opolska 2) na Wiktorję Downerową, którą dotkliwie pokąsał. Poskramiany przez właściciela Kałużę, pies rzucił się na swego pana, co wywołało panikę wśród przechodniów ulicznych. Ulica momentalnie opustoszała.

Dopiero przybyła na miejsce policja zdołała psa pochwycić i oddać go do zbadania do lekarza weterynarji dr. Soboty. Lekarz weterynarji skonstatował, że pies jest wściekły.

Downerową i Kałużę przewieziono do szpitala, gdzie lekarz dokonał odpowiedniego szczepienia ochronnego.

Psa zabito, a głowę jego przesłano do dalszego badania weterynaryjnego.

Nawet przodownika nie oszczędzili

Światek przestępczy przeholował. Dotąd nie zdarzyło się, aby ofiarą kradzieży stał się funkcjonarjusz policji; z tymi bowiem złodzieje się liczyli i mieszkania ich omijali.

Jakiś wyrodek złodziejski zaryzykował „skok“ na mieszkanie przodownika Emanuela Buchalika z Komendy Powiatowej w Świętochłowicach, zam. w Wielkich Hajdukach (Krakowska 42), przyczem opróżnił kasetkę z gotówki w kwocie 50 zł., książeczki oszczędnościowej K. K. O., skryptu dłużnego na 300 zł. oraz kilku sztuk biżuterji złotej i srebrnej, wyrządzając szkodę na 700 zł

Mimo wysiłków kilku wywiadowców, spryciarza dotąd nie ujęto.

Jak to było z awanturą na meczu

W związku z naszą notatką p. t. „W gorącej wodzie kąpany sztygar rewolwerem zaszachował widzów“, jaka ukazała się w N-rze 151 z dn. 2 b. m. otrzymujemy od p. Józefa Lorka, sztygara z Karol Emanuel następujące wyjaśnienie:

Nie jest zgodne z prawdą, że w dniu 28 maja r. b. byłem podniecony niesfornem zachowaniem się publiczności na meczu w Goduli i z tego powodu zaszachowałem ją rewolwerem, natomiast faktem jest, że będąca na meczu publiczność znęcała się na pewnym mieszkańcu Rudy Śląskiej, który zaprotestował przeciwko pobiciu sędziego sportowego przez zawodników K. S. Poniatowski z Goduli.

Na owego mieszkańca Rudy rzuciło się około 500 osób z pośród publiczności i gdyby nie moja energiczna interwencja byliby go z pewnością zmasakrowali.

Nie jest zgodne z prawdą, iż nie posiadam pozwolenia na noszenie broni, natomiast faktem jest, że posiadam zezwolenie, wydane mi przez Starostwo w Olkuszu Nr. P. 2.7.L.1933 z dnia 21 kwietnia 1933 r.

Nie uchylając się od zamieszczenia wyjaśnienia p. Lorka nadmieniamy, że informacja nasza pochodziła ze źródła urzędowego, które w tej sprawie winno się oświadczyć.

„Bomba do góry”

Koniki biegają-„totek w ruchu“

Sezon wyścigowy w Katowicach rozpoczęty!

W niedzielę, 4 b. m. rozpoczęło Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich — sezon wyścigowy w Katowicach.

Niezliczone tłumy publiczności przybyły na tor wyścigowy w Brynowie. Wszystkie miejsca zapełnione. Pogoda dopisała w całej pełni.

Gonitwom przewodniczył *p. prezes, radca K. Żychliński.*

Pierwszą *gonitwę płaską 1.800 mtr.* wygrała *Ibarra* pod j. *Kawalcem,* 2) *Wisienka* pod j. *Wachowiakiem. —Tot. 31 zł.*

W drugiej *z przeszkodami 4.200 mtr.* j.*Wojtkowiak upadł z Cioski — koń sam przybył do celownika* — wyścig wygrał *Icaros* rtm. K. Święcickiego pod kpt. *Bylczyńskim, druga* przyszła *Irena* pod j. *Lipińskim.* — Tot. *zw. 14 zł., m. 11 — 12 zł.*

Trzecią *płaską 1.400 mtr.* wygrała *Cinia* hr. Korzbok-Łąckiego pod p. *Jagodzińskim,* 2) *Klinga* pod j. *Kawalcem.* — Tot. zw. *25 zł.*

Czwartą z płotami *2.800 mtr.* wygrał *Herold* pod por. *Bohdanowiczem,* 2) Antypka, 3) Harap — Jarrah pod j. Lipińskim wyłamał i nie skończył gonitwy. — Tot. zw. 30 zł., m. 15—13 zł.

Najgłówniejszą gonitwę płaską 2.100 mtr. o nagrodę 1.200 zł. wygrał *Aladyn* (p. H. Harlanda) pod j. Kończalem, 2 Meta, 3) Majdan, 4) Balsamina. — Tot. zw. *29 zł.,* m. 13 — 14 zł.

Szóstą z płotami 2.400 mtr. przy udziale *6 koni* wygrał *Jarrah* pod j. Lipińskim, 2) Dagobert. — Tot. zw. 35 zł., *fr. 30 — 50 zł.*

Siódmą *płaską 1.600 mtr.* wygrała *Sobótka* (Ign. hr. Mielżyńskiego) pod chł. Koniecznym, 2) Etoila II. — Tot. *zw. 37 zł.*

Następne biegi odbędą się w niedzielę, dnia 11 b. m.

Fundacja pamięci Zwirki i Wigury

Sławny lotnik i znakomity konstruktor — Żwirko i Wigura — wciągnęli sztandar Polski na najwyższy maszt, z którego w okresie Challenge'u barwy polskie powiewały w całym świecie cywilizowanym.

W tym wyczynie, pozbawionym wszelkiego hałasu i zgiełku reklamowego, zawarła się cała dusza polskiego narodu. Zdolność do największego ofiarnego wysiłku, myśl o sławie i godności kraju, wytrzymałość w dążeniu do wytkniętego celu, upór i zaciekłość w walce, a po zwycięstwie jakoby wstydliwa skromność.

Znaczenie zwycięstwa tragicznie poległych bohaterów jest niezmiernie doniosłe. Znamionuje ono żywotne siły całego narodu, jego wolę osiągnięcia i pęd do wielkich czynów.

Ten temat wybrał sobie znany i popularny w Polsce i poza jej granicami pisarz — Ferdynand Antoni Ossendowski, który w dniu 7 czerwca b. r. o godzinie 18 min. 45 stanie przed mikrofonem Polskiego Radja (Warszawa), aby oddać hołd bohaterskim lotnikom i uzasadnić inicjatywę Komitetu Fundacji ku czci ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury.

Nieudany Zjazd komunistów

na wolnem powietrzu

SOSNOWIEC, 5.6. Związek młodzieży komunistycznej Zagłębia Dąbrowskiego urządził w drugi dzień Świąt swój zjazd okręgowy na wolnem powietrzu w lesie koło Ligoty katowickiej na Śląsku.

Policja zagłębia dąbrowskiego skomunikowała się z władzami śląskiemi, które zarządziły obserwację i zjazd zlikwidowały. Aresztowano wszystkich 50 uczestników zjazdu, z których większość po przesłuchaniu zwolniono.

W sieci policyjnej znalazło się jednak kilka grubych ryb, działających na terenie Zagłębia Dąbrowskiego w związku młodzieży komunistycznej. Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

): * :(

12 morgów lasu

podpalili wycieczkowicze

Wczoraj w godzinach popołudniowych w lesie między szosą mysłowicką a mikołajewską w Janowie, należącym do spółki skcyjnej Giesch powstał groźny pożar, który powstał odrazu w dwuch przyległych lasach. Pożar podniecany silnym wiatrem rozszerzał się z błyskawiczną zybkością.

Mimo natychmiastowego przybia hutniczych i kopalnianych straży pożarnych spłonęło około 12 morgów lasu. Wysokość szkód jak i przyczyna pożaru nie zostały do tąd ustalone.

Zachodzi podejrzenie, że pożar powstał wskutek podrzucenia ognia przez licznych wycieczkowiczów, przybyłych do lasu z okazji świąt.

Wojna pijacka

na ulicach Katowic

Wczorajszej nocy około godziny 1.30 powstała na ulicy Granicznej w Katowicach awantura między kilku podpitymi osobnikami, którzy rozdzieleni na dwie grupy natarli na siebie, bijąc się laskami i kamieniami.

Towarzysząca bójce wrzawa i okrzyki zwabiły na miejsce policję 3-go komisarjatu, którego funkcjonarjusze przy pomocy pałek gumowych uśmierzyli zapał wojowniczych awanturników i zmusili ich do ucieczki.

Zatrzymano jednego z uczestników awantury, Ottona Kandziora (Długa 3), którego osadzono w areszcie. 12-tu jego towarzyszy zbiegło w kierunku Bogucic.

Strzały i bójka

na sali restauracyjnej

Dnia wczorajszego restauracja Wilhelma Respondka przy ul. Piłsudskiego w Nowej Wsi była terenem krwawej awantury. W pewnej chwili z grupy pijanych mikosów, którym przewodził niejaki Kubica z 73 p. piech. padł strzał rewolwerowy oddany przez Pudełke w kierunku obecnego na sali plutonowego Szybalskiego. Na szczęście kula chybiła i utkwiła w suficie.

Kiedy Pudełko zmierzył poraz drugi został rozbrojony przez Józefa Achtelika z Bielszowic. Skutkiem strzałów wybuchła panika, w czasie której rozpoczęła się bójka.

W toku bójki pocięto Achtelikowi twarz brzytwa, tak, że zalanego krwia musiano odwieźć do szpitala spółki Brackiej w Bielszowicach. Na widok przybyłej policji awanturnicy zbiegli przez okno, ostrzeliwując się policji.

Aranżera bójki, strzelca Gubicę, aresztowano.

W toku dochdzenia ustalono, że bójka wynikła na tle osobistych nieporozumień między właścicielem Respondkiem, a przyjaciółmi strzelca Kubicy. Stwierdzono również, że Achtelika pobił mieszkaniec Bielszowic Ignacy Grajza, którego aztrzymano.

TAJNIKI RYBOŁÓSTWA

Sezon wędkarski rozpoczął się. Nad brzegiem Wisły stoi szereg nieruchomych wędkarzy, uważnie patrzących w wodę. Jeden z nich zwraca powszechną uwagę.

Zamiast bowiem wędki trzyma w prawej ręce spory młot, a w drugiej budzik. Osobnik ten, wpatrując się w wodę, trzyma stale młot gotowy do uderzenia. Rybakiem tym zainteresował się policjant:

— Co pan tu robi? — pyta przedstawiciel władzy.

— A no nic... ryby łowię!

— Nie udawaj pan warjata! — oburza się policjant — w jaki sposób pan łowi ryby?

— Ot, bardzo zwyczajnie. Widzi pan ten budzik?

— Tak!

— Otóż, gdy tylko budzik dzwoni, ryba wysuwa głowę, by zobaczyć, która godzina. A ja ją wtedy młotem w głowę i już! (a)

O odrodzenie przemysłu ludowego

Nowa placówka pracy społecznej na Śląsku

W dniu 30 ub. mies. odbyło się w sali Rady Wojewódzkiej w Katowicach zebranie organizacyjne Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w którem wzięli udział przedstawiciele sfer gospodarczych oraz organizacyj społecznych i kulturalnwch.

W imieniu nieobecnego Wojewody d-ra Grażyńskiego otworzył zebranie radca wojew. **Juzwa.**

Obszerny referat o konieczności powołania do życia tej potrzebnej placówki wygłosił p. sędzia **dr. St. Kipta.** W referacie swym omówił on znaczenie przemysłu ludowego, zwłaszcza dla ludności **małorolnej lub bezrolnej;** wskazał na walory artystyczne przemysłu ludowego, jak również konieczność renesansu zamierającej na Śląsku sztuki rodzimej, w szczególności w zakresie **ceramiki i koronkarstwa.** Z uwagi na strukturalne cechy bezrobocia na śląsku wskazał prelegent na potrzebę przeprowadzenia studjów nad możliwościa stworzenia tu, z uwagi na taniość siły popędowej i źródła surowców, — **domowego przemysłu żelaznego, któryby wzorem domowego przemysłu westfalskiego mógł wyrabiać różne drobne przedmioty metalowe** ogólnego zapotrzebowania, jak noże, kosy, sierpy, młotki, obcęgi, narzędzia żelazne i t. d.

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele sfer gospodarczych i kulturalnych podnosząc potrzebę zorganizowania w Katowichach **centrali handlowej dla istniejących już warsztatów przemysłu domowego z możliwościa zatrudnienia przy nich bezrobotnych.**

Wzorem istniejących już w innych miastach wojewódzkich podobnych organizacji, postanowiono założyć w Katowicach Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego i Domowego, obejmujące swą działalnością teren całego województwa śląskiego, oraz współpracującego z centralą towarzystw popierania Przemysłu Ludowego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie.

W skład zarządu nowopowstałej organizacji weszli: pp. radca Juzwa, komis. Izby Rzemieślniczej jako prezes, sędzia dr. Kipta jako wiceprezes, dr. Dobrowolski jako sekretarz, dr. Bachleda - Curuś jako skarbnik i dr. Kujawska jako członek zarządu.

Zarząd T-wa nosi się z zamiarem zorganizowania w Katowicach **bazaru przemysłu ludowego,** w razie zaś sprzyjających okoliczności i w innych większych ośrodkach miejskich województwa śląskiego. Pozatem T-wo przeprowadzić zamierza szereg **studjów i ankiet** na temat możliwości poparcia etnicznego przemysłu ludowego na Śląsku.

Polecono również zarządowi przprowadzenie rejestracji zamieszkałych na Śląsku **osób, które pracowały na emigracji w przemyśle chałupniczym żelaznym, zabawkarskim w Niemczech lub Czechosłowacji,** oraz przeprowadzenie ankiety wśród kupców i znawców co do możliwości uruchomienia domowego przemysłu metalowego na Śląsku.

Składki dla członków zwyczajnych T-wa Popierania Przemysłu Ludowego wynoszą rocznie 6 zł. i wpisowe 50 gr., dla członków wspierających 50 zł. zaś członków protektorów jednorazowo nie mniej niż 100 zł. T-wo posiada własne konto w Państw. Banku Rolnym. **Tymczasowa siedziba T-wa mieści się przy ul. Miarki 2, m. 6 w Katowicach.**

): * :(

Zaledwie 100 na 10.000

Piękności filmowe przesiane przez sito eksperta

Mylne jest przekonanie, jakoby Hollywood było miastem najpiękniejszych kobiet. Tak przynajmniej dowodzi najkompetentniejszy ekspert, mr. Samuel Lee, który taksuje wdzięki niewieście dla wytwórni.

— Oglądałem 10.000 najpiękniejszych przybyszek z całego świata, których wizą wjazdową jest poczucie własnej urody. Z tych zaledwie 100 może rościć pretensje do absolutnej urody filmowej, która polega na wdzięku, harmonji kształtów i rysów oraz — fotogeniczności.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWEDY

„Serce nie sługa - nie wie co to pany"

Lament 20-letniej Marteli

Szanowny Panie Redaktorze Gawedo!

Jestem na brzegu przepaści i tylko Pana rada może mi pomóc w mej ciężkiej sytuacji.

Mam lat 20. Przed rokiem poznałam pewnego młodzieńca, który początkowo przypadł mi do gustu. W miarę jednak bliższego poznawania go, sympatja i najdrobniejsze nawet uczucie, jakie żywiłam do tego człowieka, znikły bez powrotnie. Mimo tego jednak

rodzice zmusili mnie do zaręczyn,

twierdząc, że pretendent do mojej ręki pochodzi z dobrej rodziny, o nieposzlakowanej przeszłości.

Nie przeczę temu. Lecz im więcej mi go narzucają, tem więcej go nienawidzę. Antypatję spotęgował jeszcze wypadek, jaki zaszedł w dniu zaręczyn. Po tem, co miało miejsce

znienawidziłam go zupełnie...

Niedawno poznałam chłopca młodego, liczącego 21 lat, który zwolniony został ze służby wojskowej. Chłopiec ten, niezwykle miły i dobry, przypadł mi bardzo do serca. Rodzice jednak patrzą na moją nową znajomość krytycznem okiem.

Panie Redaktorze! Mój Maryś nic nie wie o moich zaręczynach z pseudo narzeczonym. Boję się wyznać mu prawdę, aby nie sprowadzić zerwania znajomości. Rozumiem, że taki stan rzeczy długo trwać nie może i że, będę musiała wszystko wyznać, z drugiej jednak strony obawiam się, by on sam nie dowiedział się o tem od osób postronnych. Wprawdzie mój „narzeczony" przebywa zagranicą, jest to jednak niezbyt daleko tak, że w każdej chwili może wpaść, spotkać nas oboje na ulicy, zrobić awanturę, skandal, piekło, co pociągnęłoby za sobą wydalenie mnie z domu rodzicielskiego.

Panie Redaktorze Gawędo! Starałam się wytłomaczyć Rodzicom, że ja tak czy owak

za niego nie wyjdę

i nie chcę o nim słyszeć, lecz oni też nie chcą mnie wysłuchać i zrozumieć.

Próbowałam już drugiego sposobu, mianowicie starałam się przemówić „znienawidzonemu" do sumienia, lecz on przyjmuje moje perswazje z cynicznym uśmiechem, a mając po swej stronie wszystkich i będąc pewnym wygranej, słowa moje obraca w żarty.

Radź Panie Gawędo nieszczęśliwej

Marteli.

— Bardzo z Panią współczuję i radbym widzieć Ją uśmiechniętą i zadowoloną. Trudno jednak, kiedy los zsyła na Panią ciosy, z któremi

niema sił walczyć.

Nie trzeba jednak poddawać się cierpieniem i trzeba zebrać odrobinę siły do wytrwania.

Jest Pani jeszcze bardzo młoda i dlatego życiowo niedoświadczona. Skoro więc „narzeczony" skrzywdził Panią i straciła Pani doń sympatję, trudno pogodzić się z myślą, by człowiek taki okazał się w pożyciu małżeńskiem prawdziwym przyjacielem i mężem.

Radzę Pani, by opowiedziała o wszystkiem Mamusi i prosiła ją o zmianę decyzji. Może taka szczera spowiedź przed osobą tak bliską jak Matka przyniesie szczęśliwe rozwiązanie tragedji, jaka rozgrywa się w Pani serduszku.

Znajomemu chłopakowi powinna Pani wyznać, że wprawdzie ma „narzeczonego", ale niema zamiaru być jego żoną. Takie szczere wyznanie może raczej pomóc niż zaszkodzić sprawie. Dobrze jest mieć szczerego powiernika, przed którym można się zwierzyć. Łatwiej wtedy znosi się przeciwności życiowe.

Skoro Pani uda się przekonać rodziców o niedorzeczności Jej związku z człowiekiem niekochanym i niemiłym wystarczy, jeśli oni zawiadomią go listownie o zmianie decyzji.

Przypuszczam, że rodzice nie życzą źle swej córce i gdy im Pani wytłomaczy wszystko szczerze i rzeczowo, zmienią swe zdanie i zgodzą się na zerwanie ze „znienawidzonym".

Szczerością i dobrocią więcej Pani zdziała niż uporem i ukrywaniem przykrej może prawdy.

Tajemnice toru wyścigowego

Obława na bokmacherów

Po owej burzliwej rozmowie z Jurem, Rita zdawała sobie doskonale sprawę, że musi coś postanowić o sobie, że wczorajsze uderzenie w twarz tego ambitnego mężczyzny zdecydowało o jej dalszych losach. Nie wiedziała jeszcze narazie co dalej zrobi ze sobą, ale jednak porywała ją ciągle pasja. Wiedziała, że cała jej przyszłość leży obecnie w wyścigach, ale jednocześnie doskonale zdawała sobie sprawę, że z tym jednym koniem i z tym jednym oddanym sobie bezgranicznie żokiejem nic nie będzie mogła zrobić.

Było południe kiedy wyszła na miasto. Nie zapytała nawet, czy Jur jest jeszcze w domu i co zamierza dalej uczynić. Szła wolno ul. Marszałkowską. W pewnym momencie na werandzie jednej z cukierń w okolicach dworca Głównego zobaczyła kilku mężczyzn dobrze znanych jej z toru wyścigowego. Był tam też pewien siwy starzec, otoczony powszechnym szacunkiem wśród bokmacherów, gronie osób, z których każdy miał zdecydowaną opinję konkurenta oficjalnego totalizatora.

Rita wiedziała, że znajduje się w centrali bokmacherów i dziś właśnie postanowiła z tej okazji skorzystać. Weszła na werandę i usiadła przy jednym z małych stolików. W minutę później podszedł do niej sprzedawca programów. Rita kupiła program czerwony i biały i zaczęła pilnie studjować gonitwy na dzień następny. Wyjęła także notes i robiła jakieś obliczenia. Później rozejrzała się dookoła. W tym momencie podszedł do niej kelner.

— Proszę pół kawy i kogoś... do grania, — rzekła szybko.

W kilka chwil później przesunął się koło niej jakiś typ.

— Proszę kartkę i pieniądze, — rzekł, przechodząc.

Rita napisała na kartce kwadrę na akumulativ, który radzono już jej poprzednio i położyła pieniądze na stoliku. W tym momencie podszedł kelner, postawił szklankę z czarną kawą i nieznacznie zgarnął pieniądze wraz z kartką. Potem odszedł do palt, wiszących na wieszaku i włożył pieniądze do kieszeni jednego z nich. Bezpośrednio potem ów typ nieznany znowu przeszedł koło stolika i znów szepnął:

— Jeśli będzie trafiony jutro może być tutaj do odebrania. Zresztą kelner pani powie.

Rita nie odezwała się ani słowem, cedziła wolno przez zęby kawę, potem pomadką poprawiła usta i zabierała się do wyjścia. W tym momencie przy wejściu do cukierni stanęli dwaj policjanci a do wewnątrz wszedł komisarz z dwoma cywilnymi panami.

— Bardzo państwa przepraszam, że na moment będę musiał zatrzymać ich w cukierni, poczem z uśmiechem zwrócił się w stronę stolika, przy którym siedzeli znani bokmacherzy.

— Panów mam już przyjemność znać.

„Sędzia" nie zmienił spokojnego wyrazu twarzy, rzekł tylko powoli:

— I my znamy dobrze pana komisarza.

— Czy jeszcze przemawia przez pana ta sama złość, że pozbawiłem Pana wstępu na tor, panie Z.!

— Jak pan widzi, niebardzo mi to szkodzi.

Jeden z cywilnych panów, towarzyszących komisarzowi rzekł:

— Dosyć już tej pogawędki, dajmy temu spokój.

Po kolei przeprowadzono wszystkich bokmacherów do bocznego pokoiku za bilardami i tam poddawano rewizji osobistej. Na stoliku urosła już spora kupka karteczek i gotówki. Na karteczkach napisy były stereotypowe: Drum, Izobar, Fagas i Eros. Nie było najmniejszej wątpliwości co mają oznaczać te nazwy znane z programów wyścigowych. Komisarz był widocznie zadowolony z wyników rewizji. Jednak jeden z przodowników biorących udział w rewizji rzekł głośno na całą kawiarnię:

— A teraz proszę panów, żeby wszyscy włożyli palta; czyje to saki wiszą na wieszakach?

Kilku mężczyzn zbliżyło się do wieszaka i włożyło palta na siebie. Jedna tylko mizerna jesionka pozostała na haku.

Przodownik rozglądał się wokoło i spoglądał pytającym wzrokiem na kelnerów.

— Czyje to palto?

Wszyscy wzruszali ramionami, nikt nie chciał przyznać się do tej garderoby. Wezwano właściciela. Ale i on nie mógł wskazać, kto jest właścicielem tej jesionki. Wówczas przodownik policji podszedł do wieszaka i zanurzył obie ręce w kieszeni. Gdy wyjął miał w każdym ręku plik karteczek i większe sumy pieniędzy w zwiniętych banknotach.

Przodownik przyniósł to na stolik, gdzie składano wszystkie dowody rzeczowe i zameldował komisarzowi:

— Panie komisarzu, mnie już dawno mówiono, że tutaj używają takiego sposobu. Poprostu bokmacherzy przynoszą palto, wieszają je na wieszaku i tam składają wszystkie pieniądze. Rozumie się, że później niema właściciela i właściciel lokalu bardzo chętnie przekazuje palto władzom policyjnym.

Tymczasem poddano przesłuchaniu wszystkie osoby, znajdujące się w cukierni. Od wszystkich brano próby pisma. Rita wiedziała do czego to zmierza. Policja chciała się przekonać, czy wśród znalezionych karteczek znajduje się też pisana jej ręką. Napróżno usiłowała jednak wykoszlawić charakter pisma.

Komisarz uzyskawszy próbkę jej pisma przerzucił karteczki i rzekł:

— O tu właśnie jest kartka Pani! Nie radziłbym Pani robić nadal takich eksperymentów. Narazie nie aresztuję Pani, ale będę musiał o tym wypadku zawiadomić Urząd Śledczy.

Rita jak skamieniała stanęła w miejscu. Pierwsza próba skomunikowania się z bokmacherami skończyła się dla niej skandalem, a przecież tego chciała uniknąć za wszelką cenę, zwłaszcza teraz, gdy brakło jej oparcia o Jura, który wszędzie miał stosunki.

(Dalszy ciąg jutro).

U.—N...

— MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY —

VII.

W kawiarni mimo wczesnej pory, było pełno gości i wiele „grubych ryb“ z elity złodziejskiego świata. Witano ich z zaciekawieniem, a kilku znajomych Dawida zbliżyło się do niego i ściskając mu rękę, pół serjo, pół żartem, winszowali mu powodzenia. Nie jeden spoglądał na Dawida z zazdrością. Róża bowiem uchodziła w tym „światku“ za skończoną piękność i miała niejednego adoratora, napróżno dobijającego się o jej względy.

Usiedli przy stoliku i kazali podać kakao i ciastka. Pijąc, Dawid obrzucił spojrzeniem wnętrze kawiarni i przekonał się, że wszystkie spojrzenia były zwrócone na nich, a właściwie na Róże, która rzeczywiście wyglądała uroczo. Poczuł dumę i zadowolenie miłości własnej, że jest posiadaczem tej pięknej dziewczyny. Po wypiciu i zjedzeniu Róża zaproponowała:

— Chodźmy, zaprowadzę cię do siebie. Mieszkam u starego małżeństwa. odnajmują mi ładny pokój. Omówimy tam nasze sprawy, mam ci coś ważnego do zakomunikowania.

Dawid uregulował rachunek, poczem kochankowie opuścili kawiarnię, odprowadzani spojrzeniami większości obecnych.

Skoro tylko drzwi się za nimi zamknęły, poczęły padać zewsząd rozmaite uwagi na temat Róży, jej wyglądu i wdzięków. Ktoś oświadczył , że „ten Dawid“ ma szczęście, inny, że miał zaszczyt poznać to szczęście i zakosztować wszelkich rozkoszy, jakich ta dziewczyna może dostarczyć. Znaleźli się obrońcy jej osoby i urody, byli też zdecydowani pesymiści, utrzymujący, że „to“ nic takiego nadzwyczajnego. Na tym punkcie wynikła dość ostra wymiana słów w formie zwykle praktykowanej w tej sferze.

A byli tam przedstawiciele wszystkich gałęzi „fachu“ przestępczego. Agenci domów publicznych z Buenos - Aires, najlepsi znawcy „kobiecego towaru“, spluwali tylko spokojnie, nie biorąc udziału w podnieceniu większości, dorzucając niekiedy swoje cyniczne uwagi do poruszonego tematu. Jednak co zapalniejsi łapali już za kufle i krzesła, by zdobyć posłuch dla swoich argumentów i niewiadomo czemby się zakończył gorący spór, żeby nie przypadek.

W tej chwili bowiem do natłoczonej sali kawiarni, wpadł jak bomba mały, piegowaty żydek i zdyszanym głosem wykrztusił:

— „Loches“! (obława idzie) — od Dziki Gass!

Jakby za czarodziejskiem dotknięciem różdżki kawiarnia opustoszała doszczętnie. Przy bufecie stał tylko piegowaty żydek, jeszcze oddychający z trudem. licząc otrzymane od właściciela kilka groszy, za ostrzeżenie przed chmurą, co miała nadejść.

Za kilka minut drzwi restauracji otworzyły się szeroko i weszło kilku wysokich i pewnych siebie mężczyzn o przenikliwych oczach. Jeden z nich wykręcił się na pięcie. obejrzał wokoło po sali i mruknął do towarzyszy:

— Już zdmuchnął ich ktoś... psiakrew!— spojrzał na właściciela, który w chwili wejścia gościa podniósł się z miejsca za bufetem i stał teraz oparty o rozwartą księgę rachunkową z piórem w ręku i patrzał na gości ze zdziwieniem.

— A, to pan?! — zagadnął niezdecydowanym tonem przybyłego urzędnika policyjnego.

— Tak, to my! —pewno nie spodziewał się pan naszej wizyty, — odpowiedział urzędnik z ironją w głosie. — Co tak pusto u pana tutaj, gości żadnych? — tu zauważył małego żydka, stojącego przy bufecie i uśmiechającego się głupkowato.

— Co ty tu robisz, psiakrr... gdzie tylko przychodzimy, wszędzie ten żydek. a resztę, jakby wymiótł... to ty, łotrze spłoszyłeś tę bandę, ty uprzedziłeś nas, brać go do kozy!

— Ny, proszę wielmożnego pana, ja nic nie wiem, ja obarzanki roznoszę po kawiarniach — tłumaczył się mały żydek.

— Dobrze, dobrze — uśmiechnął się policjant, — pamiętaj tylko, że jak cię jeszcze raz spotkamy w jakiej kawiarni, to cię każę zastrzelić. — pogroził mu palcem.

Właściciel poważnie i grzecznie tłumaczył:

— Pan się pyta, co tak pusto u mnie? Kiepskie czasy Szanowny Panie, ja jeszcze początku dziś nie miałem, — to jakiś feralny dzień dla mnie.

Urzędnik spojrzał na niego z pogardą i rzekł:

— Tak, racja, dziś i dla mnie feralny dzień, bo twoi goście zdążyli ulotnić się przed czasem. Wiem kogo gościłeś dziś w swoich wysokich progach. Bądź — no Pan łaskaw dać klucze od piwnicy, słyszałem, że paserujesz teraz i „facjenty“ swoich gości przechowujesz. Mam ochotę przekonać się, czy coś nie zbłądziło z cudzej własności do twojej piwnicy.

— Z wielką przyjemnością — odpowiedział żyd — ja nigdy nie trudniłem się paserstwem i teraz się niem nie zajmuję, może Pan szukać, proszę ma Pan klucze.

Urzędnik mrugnął na jednego z agentów, żeby miał gospodarza na oku, wziął klucze i udał się do piwnicy.

Okazało się jednak, że rewizja nie dała żadnego rezultatu, urzędnik wreczył klucze właścicielowi, przygryzł wąsy, obrzucił badawczem okiem spokojnego Żyda i zmarszczył czoło. Był zły, że i tym razem sprudłował, pomimo że tak był dokładnie poinformowany o złożonej w tej piwnicy manufakturze, skradzionej dwa dni temu na Marszałkowskiej.

Żyd był zadowolony, że jeszcze wczoraj wszystko wywiózł, a i dziś ptaszki wyfrunęły, chociaż o nich niewiele się troszczył. Cóż go może obchodzić, kto do niego przychodzi zjeść lub wypić za pieniądze, byle piwnica była próżna, to wszystko jest w porządku.

Agenci, zamierzali już opuścić lokal, kiedy drzwi otwarły się z hałasem i ten sam mały i blady Żydek — „ostrzegacz“ wpadł do kawiarni z krzykiem:

— Aj, waj, Smoczy Gass, jeden zastrzelnął kochankę i siebie, ona wyleciała z oknem! aj! waj! paf! puf!

VIII.

Na Smoczej, ujrzeli już zdaleka wielkie zbiegowisko przed bramą jednego z domów. Z trudem przepchnęli się przez zbity tłum ciekawych, dostając się na podwórze, gdzie oczom ich ukazał się okropny widok. Na bruku podwórza leżał człowiek we krwi i z roztrzaskaną czaszką. Mózg rozprysnął się po kamieniach, ręce i nogi były widocznie połamane.

Jeden z agentów zapytał jakąś kobietę z tłumu, z którego okna wyskoczył denat i co to za jeden. Kobieta, wskazała na czwarte piętro, gdzie okno było otwarte i objaśniła:

— Tam jeszcze ktoś podobno zabity.

Policjanci udali się natychmiast na górę. Odnalazłszy pokój, gdzie się rozegrała tragedja, ujrzeli drugi krwawy obraz. Nad półnagim, pławiącym się we krwi trupem młodej kobiety, stała właścicielka tego mieszkania i świadek zbrodni i półprzytomnie wykrzykiwała jakieś niezrozumiałe słowa. W chwilę po wejściu agentów omdlała. Dwu z nich przeniosło ją do drugiego pokoju i złożyło na kanapie, gdzie po chwili przyszła do przytomności i znowu zaczęła załamywać ręce.

W tej chwili do pokoju wszedł lekarz i przedstawiciele urzędu śledczego i władz sądowych i przystąpiono do obejrzenia denatów.

Lekarz stwierdził najpierw śmierć od upadku, leżącego na podwórzu człowieka, przy którym nie znaleziono żadnych dokumentów. Później przystąpiono do oględzin kobiety w mieszkaniu. Leżała ona półnaga, naokoło wszystko było w nieładzie, stół miał odłamaną nogę, kilka krzeseł leżało połamanych, łóżko przewrócone. pościel, porozrzucana po całej podłodze, pod oknem zaś leżał browning belgijski z wystrzelonym magazynkiem.

Lekarz stwierdził pięć ran postrzałowych na ciele kobiety; jedna z kul, przeszyła serce, pozatem u denata dwie rany postrzałowe klatki piersiowej, obie jednak nie śmiertelne.

Ze wszystkiego można było wywnioskować, że rozegrał się tu straszny dramat pary kochanków. On zabił najpierw ją, a potem odebrał sobie życie. Nieład i poszarpane odzienie kobiety, zdawały się dowodzić, że między mężczyzną i kobietą, odbyła się zacięta walka. Widać kobieta nie miała chęci postradać życia i broniła się rozpaczliwie przed widmem śmierci. Nie znaleziono żadnej kartki zapisanej, któraby rzucała światło na ten krwawy dramat. Zapytana kobieta, czy zmarła jest jej córką, lub synową, zaprzeczyła energicznie z oburzeniem i poprawiając włosy, jakby dla stwierdzenia, że jest zbyt młoda, by mieć córkę w tym wieku, płaczliwym tonem odpowiedziała:

— Nie, ona była moją znajoma, oboje mieszkali u mnie.

— A więc Pani jest gospodynią tych pokojów? — pytał starszy przodownik.

— Dobrze więc, prosze nam powiedzieć, co tu zaszło, kto oni i co tu robili? — odezwał się komisarz badawczym głosem i skinął na wywiadowcę, by gotów był do pisania.

Gospodyni stanęła przed komisarzem i gryząc róg fartuszka z widocznem zaniepokojeniem o siebie, drżącym głosem zaczęła lamentować:

— O, moje nieszczęście!... moje nieszczęście! co tym ludziom przyszło do głowy w mojem mieszkaniu narobić...

— Proszę odpowiadać na pytania — przerwał jej komisarz służbowym tonem. Jak Pani na imię?

— Klara.

(Dalszy ciąg jutro).

Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek, 6. 6. — Akademja ku czci ś. p. ministra Boernera o godz. 20-ej.

Środa, dnia 7.6: „Florett i Patapon", godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Wtorek, 6. 6. — „Florett i Patapon", Tarn. Góry, o godz 10.30.

AKADEMJA KU CZCI Ś. P. MIN. BOERNERA.

Ku uczczeniu pamięci ś. p. Ignacego Boernera Ministra Poczt i Tel. odbędzie się we wtorek b. m. o godz. 20-ej w Teatrze Polskim w Katowicach żałobna akademja. Przemówienie wygłosi prezes dyrekcji Poczt i Tel. inż. Korzilek, poczem chór męski „Echo" pod batutą prof. Kopycińskiego i przy udziale pp. Stanisława Mikuszewskiego (skrzypce), Wiktora Arnoldta artysty dram. oraz orkiestry pocztowej wykonają szereg utworów. Zaproszenia wydaje Dyr. Poczt i Telegrafów.

HITLEROWSKA BECZKA PROCHU.

W piątek, 9 b. m. o godz. 20-tej wygłosi red. Stpiczyński odczyt p. t. „Hitlerowska beczka prochu". Zainteresowanie publiczności z uwagi na aktualny temat jest olbrzymie. Bilety sprzedaje kasa teatru.

):*:(

Radjo

RADJO KATOWICE. Wtorek, 6 czerwca 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fiz. 15.35: „Wśród książek". 15.50. Audycja dla dzieci. 16.05: Intermezzo muzyczne. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. 16.40: „O fotografji wysokogórskiej". 17.00: Koncert muzyki szwedzkiej z Warszawy. 18.00: Przed sezonem żegl. na morzu". 18.15: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy. 19.00: „Polska Kazimierzowska". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30. Feljeton. 20.00: O operze „Chopin" Orefice'go. 20.10: Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. Opera „Chopin". W pierwszej przerwie: Wiadomości sportowe. W drugiej przerwie: Nowela lotnicza p. t.: „Załoga". 22.25: Komunikat meteorolog. 23.00 — 24.00: Muzyka tanezcna z Warszawy.

RADJO KATOWICE. Środa, 7 czerwca 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15. Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.30: Urzędowa ceduła giełdy katowickiej. 15.35: Opowiadanie dla dzieci p. t.: „Hau-hau — Miau-miau" — wygłosi wujaszek Jaś. 15.45: Komunikaty Związku Wynalazców. 16.00: Transmisja międzynarod. zawodów konnych ze stadjonu hip. w Łazienkach. 16.40: „Głosy przyrody w gorącym lesie jawajskim" 17.00. Muzyka lekka (płyty). 17.40: „Warstwy pracujące — w roli spożywców". 18.00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy. 19.00: Pogadanka z działu: „Gospodyni Śląska". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 19.30: „Balzac, patron współczesnej powieści społecznej" — wygłosi dr Tadeusz Boy-Żeleński. 20.00: Muzyka. „Podróż po Warszawie". 21.00: Wiadomości sportowe. 21.10. Recital fortepianowy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.20: Muzyka taneczna (płyty). 22.40: Odczyt w języku angielskim p. t.: „Stosunki gospodarcze angielsko-polskie". 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wycieczka na „Święto Morza" do Gdyni

Zarząd Okr. Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Katowicach (Województwo, pok. 874, tel. wewn. 1-60) organizuje w dniu **27 czerwca r. b. pociąg wycieczkowy** popularny do Gdyni dla członków L. M. i K. i ich rodzin. Przewidziany jest **pobyt 3-dniowy** i udział w uroczystościach „Święta Morza".

Powrót do Katowic nastąpi w dn. 1 lipca r. b. w godzinach rannych. **Koszt przejazdu wraz z zwiedzaniem portu i miasta Gdyni wynosi** 23 zł., dopłata za kwaterę — (2 noclegi) 4 zł., dopłata za 3-dniowe wyżywienie 7.80 zł., dopłata za udział w przejeździe na Hel 3 zł. Udział w wycieczce bez dopłat jest dopuszczalny. Zgłoszenia wraz z opłatami przyjmuje sekretarjat Okr. do dnia 16 czerwca rb., oraz wszystkie oddziały L. M. i K. do dnia 14 bm. poczem lista zgłoszeń będzie zamknięta.

Niecztonkowie, którzy zamierzają wziąć udział w wycieczce winni przedtem zgłosić przystąpienie w oddziałach lokalnych L. M. i K.

):*:(

Strzeżcie się agentów

Mieszkańca Chorzowa, p. Franciszka Kandzię, odwiedził w marcu r. b. jakiś nieznany mu osobnik, który przedstawiwszy dokumenty, upoważniające go do zbierania zamówień na maszyny do szycia marki „Singer", skłonił go do nabycia maszyny na raty. Przy zamówieniu wpłacił p. Kandzia 200 zł. z tem, że otrzyma w krótkim czasie zamówioną maszynę. Tym czasem ubiegło dwa miesiące, a o maszynie i agencie nie było słychać.

Zaniepokojony tem p. Kandzia pośpieszył do centrali firmy w Katowicach i przedstawiwszy kwit zamówieniowy, potwierdzający odbiór 200 zł., zrobił awanturę.

Okazało się jednak, że Kandzia nie miał racji, bowiem agent nazwiskiem Stolik w firmie nie pracował i wogóle jest nieznany.

Nabrany przez oszusa p. Kandzia zwrócił się do policji o pomoc.

Pozwól kurze w grzędy... Wywdzięczył się

Krakowska firma Landau (Rynek Kieparski 9) zatrudniła przed kilkoma miesiącami bezrobotnego wówczas Aleksandra Szyndlera, powierzając mu zbieranie na Śląsku zamówień na naczynia i platery.

Od stycznia ub. r. Szyndler zabrał się uczciwie do pracy i uzyskiwał nawet bardzo dobre wyniki.

Ostatnio jednak zaniedbał się w pracy, a nawet, jak się okazało, nabrał szereg klientów na poważne kwoty pieniężne, wyłudzając zaliczki na poczet mających się dostarczyć naczyń wzgl. platerów.

Zaniepokojony tem postępowaniem właściciel firmy wysłał na Śląsk jednego z pracowników, który się przekonał, że Szyndler oferował artykuły po cenie o 50 proc. niższej, aby tym sposobem zachęcić do zawarcia tranzakcji, inkasował gotówkę, której nie przekazywał, zatrzymując sobie, przyczem kwoty te sięgają kilku tys. zł.

Wobec takiego odkrycia zwrócono się do policji w Katowicach z prośbą o ujęcie oszusta.

SPORT

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA POLSKI — CIĘŻKO-ATLETYCZNE.

W Katowicach odbyły się ciężko-atletyczne mistrzostwa klubów robotniczych Polski. W obydwu konkurencjach, t. j. **w zapaśnictwie** i **podnoszeniu ciężarów** tytuły mistrzów zdobyli Ślązacy. W zawodach brało udział 54 zawodników. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Na r. 1933 **zapasy** o mistrzostwo Polski zdobyli: waga musza: Jarząbek (Mysłowice); w. kogucia: Pawłowski (Mysłowice); w. lekka: Malinowski (Warszawa); w. średnia: Sobik (Boguszowice); w. półciężka: Pindel (Bielsko).

W podnoszeniu ciężarów mistrzostwo Polski na rok 1933 zdobyli: waga kogucia: Himmel (Świętochłowice) **210 kg.**(!); w. piórkowa: Pietruszek (Bielsko) 202 kg.; w. lekka: Salbert (Świętochłowice) 220 kg.; w. średnia: Dutka (Komorowice) 205 kg.; w. półciężka: Meisel (Mysłowice) 265 kg.

PIŁKA NOŻNA.

„24" SZOPIENICE — RUCH (W. HAJDUKI) 0:1 (0:0).

Hajduczanie wystąpili bez Włodarza, Urbana, Dziwisza i Giemzy. Gospodarze grali b ofiarnie i nieznacznie ustępowali gościom. Jedyną bramkę dla ligowców uzyskał Peterek.

STADJON MIKOŁÓW—„07" SIEMIANOWICE 5:1 (1:1).

Sensacyjna porażka ligowców z drużyną B-ligową.

*

W drugie święto, dnia 5 b. m. odbył się we Wielkich Hajdukach ślub bokserskiego mistrza Polski (wagi piórkowej) **p. Rudzkiego** z p. Jadwigą Chrobokówną. Młodej parze śle nasza redakcja na tej drodze serdeczne „Szczęść Boże".

I. F. C. KATOWICE—ŻYDOWSKI K.S. KATOWICE 4:1 (1:1).

Outsider klasy „A", Z. K. S. znacznie ustępował ligowcom. Bramki dla I. F. C. zdobyli: Goerlitz 2, Knapczyk i Pośpiech po jednej. Dla ŻKS'u punkt honorowy zdobył Kidała. Sędziował p. Kłosek z Siemianowic.

HARCERSTWO POLSKIE W DANJI.

Jak się dowiadujemy Polacy w Danji organizują polskie drużyny harcerskie wychodźców w których prowadzą ożywioną działalność narodową. Ostatnio powstała w Nykobing F. trzecia zkolei drużyna harcerska na tym terenie. W dniu 7 lipca b. r. odbyć się ma w Moribo w Danji ogólny zlot „Młodzieży Polskiej" w którym wezmą udział drużyny harcerskie.

JĘZYK POLSKI NA JAMBOREE.

Na skutek interwencji delegata Związku Harcerstwa Polskiego p. Kapiszewskiego, który w pierwszej połowie maja bawił na Węgrzech w związku z udziałem harcerzy polskich w IV-tym Wszechświatowym Zlocie Skautów jaki się odbędzie w pierwszej połowie sierpnia b. r. pod Budapesztem, język polski został uznany na równi z angielskim, francuskim, węgierskim i niemieckim, w których drukowane będzie codzienne pismo Jamboree oraz wszystkie przewodniki, prospekty i t. d.

Biuro prasowe Jamboree donosi, że ukazały się już pierwsze informatory w 5-ciu językach. Sukces ten notujemy z radością, jest to bowiem nowym dowodem, że harcerstwo polskie na terenie międzynarodowym posiada należyte znaczenie i dobrze służy propagandzie Polski.

Warszawianin i „Heil Hitler"

Na ulicy Poprzecznej w Katowicach zatrzymano onegdaj podchmielonego mężczyznę, który na cały głos wykrzykiwał „Heil Hitler".

Ku ogólnemu zdziwieniu zatrzymanym okazał się mieszkaniec Warszawy, 41letni Benedykt Lipowski, kupiec (Chmielna 32).

Celem wytrzeźwienia i spisania protokółu frywolnego warszawiaka zatrzymano w areszcie policyjnym.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500. pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas, w Katowicach Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.